Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 29 (1995)

ROK VII.

SOBOTA



Tak samo poczynał Hitler

Tak samo skończy Adenauer

Stanowczy sprzeciw narodu niemieckiego

* * *

Hitler, po przekazaniu mu przez Hindenburga urzędu kanclerskiego, rozpoczął swe rządy od przeprowadzenia gigantycznej obławy na niemieckich komunistów, na robotników-socjalistów, na postępowców. Dzielnice robotnicze Berlina i innych miast niemieckich zostały otoczone przez bandy SS i SA. Wyłamywano drzwi mieszkań, demolowano lokale organizacji. Aresztowano tysiące ludzi.

Znamy dalsze koleje zbrodni Hitlera. Zbrojenia, agresje, łapanki i aresztowania przeprowadzane już nie tylko na ulicach miast niemieckich, ale i w Warszawie, Rotterdamie, Paryżu, Pradze, Atenach.

Adenauer dokonał kroku, który wi nien stać się poważnym ostrzeżeniem dla całej opinii światowej. Obławy, rewizje, aresztowania przeprowadzane przez adenauerowską policję są częścią amerykańskich przygotowań wojennych. Eisenhower i Adenauer wiedzą doskonale, że nie wystarczy wprowadzić ustawy o obowiązku służby wojskowej, nie wystarczy uszyć kilka milionów mundurów. Pragną oni złamać opór narodu niemieckiego przeciw remilitaryzacji.

Jednak w pamięć narodu niemieckiego wryły się głęboko ciężkie doświadczenia z lat II wojny światowej. Przykład Niemieckiej Republiki Demokratycznej wskazał całemu narodowi niemieckiemu, że tylko polityka pokoju może gwarantować mu lepszą przyszłość. Daremne są próby terroryzowania narodu, który nie chce przywdziać hitlerowskiego munduru i nie chce słyszeć o współudziale w amerykańskiej wojnie.

Polska opinia publiczna przyjęła z najwyższym oburzeniem wiadomości o prześladowaniu najlepszych synów narodu niemieckiego przez policję odwetowca Adenauera. Naród polski wyraża pełną solidarność z NRD i ze wszystkimi niemieckimi bojownikami przeciwko remilitaryzacji, bojownikami o pokój.

wobec prowokacji antykomunistycznych

Jaka jest rola „ministra" Lehra

BERLIN. — UJAWNIONO JUŻ PIERWSZE KULISY BEZPRZYKŁADNEJ OD CZASÓW HITLEROWSKICH POGROMÓW AKCJI, JAKĄ ROZPĘTAŁA POLICJA LEHRA PRZECIWKO SIŁOM DEMOKRATYCZNYM I STOWARZYSZENIOM POKOJOWYM W NIEMCZECH ZACHODNICH.

MOBILIZACJĄ DO CZWARTKOWYCH AKTÓW TERRORU BYŁA ZWOŁANA W PONIEDZIAŁEK NARADA MINISTRÓW SPRAW WEWNĘTRZNYCH POSZCZEGÓLNYCH KRAJÓW TRIZONII Z UDZIAŁEM CZŁONKÓW „TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO".



ADENAUER: Żądam zlikwidowania Komunistycznej Partii Niemiec!

Obecność na tej konferencji ministra policji Lehra — który występuje jako oskarżyciel w postępowaniu przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) — potwierdza tylko komentarze niemieckiej prasy demokratycznej, że **rewizje w lokalach KPD miały dostarczyć Lehrowi możliwości spreparowania fałszywego „materiału dowodowego" przeciwko komunistom niemieckim.** Wiadomo jednak, że Lehr materiałem tym dotychczas nie dysponuje, po prostu dlatego, że nie sposób znaleźć żadnych obciążających dowodów przeciwko KPD.

Zarówno w NRD jak i w Niemczech zachodnich akcja protestacyjna przeciwko kampanii terroru, rozpętanej przez Adenauera, zatacza coraz szersze kręgi. W protestach jednoczą się wszystkie antyfaszystowskie siły narodu niemieckiego.

W kilka godzin po najściu policjantów Lehra na siedziby zachodnio-niemieckich organizacji demokratycznych i pokojowych zebrali się w Stuttgarcie radni miejscy z ramienia KPD i SPD i postanowili utworzyć wspólny front walki przeciwko reakcji bonnskiej.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) ogłosiło deklarację, która wzywa wszystkich Niemców do wystąpienia przeciwko terrorystycznej akcji rządu Adenauera i do obrony Komunistycznej Partii.

Biuro Polityczne KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) podjęło uchwałę, w której czytamy:

SED zakłada jak najostrzejszy protest przeciwko tchórzliwym i prowokacyjnym aktom gwałtu policji adenauerowskiej wobec Komunistycznej Partii Niemiec.

Neohitlerowcy zachodnio - niemieccy ogarnięci strachem przed wolą ludu, usiłują zdusić Komunistyczną Partię Niemiec, która jest najbardziej konsekwentnym bojownikiem o pokój i zjednoczenie kraju.

Biuro Polityczne SED wzywa robotników i wszystkich patriotów zachodnio - niemieckich, by odparli haniebny atak Adenauera. **Zdradzieckie plany bonnskich militarystów i faszystów muszą być pokrzyżowane.**



Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dyskutowany jest przez szerokie masy społeczeństwa polskiego. Na zdjęciu — dyskusja nad projektem Konstytucji w kolejowym warsztacie uczniowskim przy Parowozowni Siedlce. Projekt Konstytucji objaśnia monter — Zygmunt Ulko.

CAF fot. Dąbrowiecki

Dziś!!! Dziś!!!

Rozpoczynamy druk nowej odcinkowej powieści pt.

MISJA KAPITANA KIMA

Powieść tę będziemy wszyscy czytać od pierwszego do ostatniego odcinka z zapartym tchem, przeżywając razem z jej bohaterami tragedię i triumfy walczącego o wolność narodu koreańskiego.

- **Zbrodnie amerykańskich najeźdźców**
- **Poświęcenie ludu koreańskiego**
- **Płomienna miłość i bohaterstwo**

oto tło naszej nowej powieści pt.

Misja kapitana Kima

której druk dzisiaj rozpoczynamy.

Hitlerowcy znaleźli — „odpowiednią robotę" w Tunisie —

PARYŻ — W dniu 1 lutego zastrajkowały masy pracujące całego Tunisu na znak protestu przeciwko reżimowi kolonialnemu i przeciwko akcji terrorystycznej francuskich wojsk i policji. Przerwali pracę robotnicy wszystkich przedsiębiorstw, ustał ruch pojazdów w miastach.

Korespondent agencji amerykańskiej Associated Press donosi o przebiegu „operacji" wojska i policji we wsi tuniskiej Tazerka. W „operacjach" tych uczestniczył batalion skoczków spadochronowych legii cudzoziemskiej, który składa się w 80 proc. z Niemców z b. armii hitlerowskiej Rommla. Legioniści odznaczali się szczególnym bestialstwem. Strzelali oni na oślep z karabinów maszynowych, mordowali ludzi bagnetami, gwałcili kobiety i dokonywali grabieży.

Inny oddział karny, czynny w Kelibii, rozstrzeliwał bez sądu mieszkańców, podejrzanych o kontakty z ruchem niepodległościowym.

Czechosłowacja i NRD zawarły umowę o wymianie towarów

PRAGA. — W tych dniach podpisano w Pradze umowę o wymianie towarów na rok 1952 między Czechosłowacją a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W myśl podpisanej umowy, Czechosłowacja eksportować będzie do NRD surowce, niezbędne dla przemysłu ciężkiego oraz urządzenia fabryczne, obrabiarki, produkty chemiczne itd.

NRD dostarczać będzie Czechosłowacji m. in. sprzętu komunikacyjnego, narzędzi i przyrządów optycznych, nawozów sztucznych i maszyn.

„Prawo azylu" a prawo azylu

WARSZAWA. — Podajemy dalsze wypowiedzi na temat projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

ENRIQUE PUIGCERVER

robotnik FSO na Żeraniu, dawniej robotnik w Barcelonie, uczestnik walk o wolność Hiszpanii, który korzystając z prawa azylu przebywa w Polsce od lipca 1951 r.:

„Jestem szczęśliwy, że projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia prawo azylu, z którego korzystam. Zanim przybyłem do Polski, długie lata spędziłem we Francji. Tam miałem możność przekonać się, czym jest rzekomy azyl udzielany przez rząd francuski.

Po przekroczeniu granicy hiszpańskiej w 1939 r. zamknięto nas wszystkich, uczestników walk o wolność Hiszpanii, w obozach koncentracyjnych.

Z prawdziwą radością przybyłem do Polski, która odpowiedziała na apel naszych rodzin i udzieliła nam azylu. Jestem tu wraz z rodziną, mam pracę, do której prawa tak długo mi odmawiano, mam mieszkanie, otoczony jestem ogólną sympatią.

Radość moja jest tym większa, że i ja korzystam i będę korzystał z tych praw, jakie gwarantuje człowiekowi pracy projekt Konstytucji".

Inż. JAN ANIOŁA

dyr. naczelny Nowej Huty:

„Każde słowo projektu Konstytucji, znajduje w Nowej Hucie wprost wyjątkowe potwierdzenie.

W art. 61 czytamy m. in., że prawo do nauki zapewnia w coraz szerszym zakresie: *„pomoc państwa w podnoszeniu kwalifikacji obywateli zatrudnionych w zakładach przemysłowych i innych ośrodkach pracy w mieście i na wsi"*.

Widzimy jak przymierający niegdyś z głodu w Polsce sanacyjnej chłopi bezrolni i małorolni wyrobnicy wiejscy znaleźli tu w Nowej Hucie doskonałe warunki pracy. Zdobyli zawód oraz możność uzyskania wyższych kwalifikacji i zarobków. W Nowej Hucie wyszkolono wiele setek robotników i widzimy, że zastępy fachowców wzrastają z każdym dniem."

Nowa porażka de Gasperi'ego



RZYM. — Rząd de Gasperi'ego poniósł nową porażkę w izbie posłów.

252 głosami przeciw 246 izba posłów potwierdziła w głosowaniu tajnym swą uchwałę z ubiegłego tygodnia w sprawie udzielenia urzędnikom i pracownikom państwowym podwyżki płac.

W związku z ostatnimi porażkami de Gasperi zamierza postawić w izbie posłów kwestię zaufania.

Partia komunistyczna i partia socjalistyczna domagają się stanowczo ustąpienia rządu de Gasperi'ego.

Depesza Stalina przyjęta z entuzjazmem przez załogę Magnitogorska

MOSKWA — Z ogromnym entuzjazmem i radością powitała załoga gigantycznego Kombinatu Metalurgicznego w Magnitogorsku depeszę gratulacyjną od Józefa Stalina, nadesłaną z okazji 20 lecia istnienia zakładów.

Cała prasa radziecka opublikowała list załogi Magnitogorskiego Kombinatu Metalurgicznego do Józefa Stalina. Autorzy listu zobowiązują się m. in. wykonać przedterminowo plan produkcyjny na rok 1952 i wytopić ponad plan 60 tys. ton surówki oraz 55 tys. ton stali.



Załoga kopalni „Brzeszcze", pierwsza w Krakowskim Zagłębiu Węglowym wykonała plan wydobycia za rok 1951.

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników wręczył 22 przodującym rębaczom i ładowaczom kopalń krakowskich honorowe dyplomy uznania.

* * *

W dniu 30 stycznia br. 5 dalszych powiatów przekroczyło granicę 90 proc. planu skupu zboża i zostało zwolnionych od miarek i odsypów.

Ogólna liczba powiatów zwolnionych od miarek i odsypów wynosi obecnie 238.

* * *

Kontraktacja buraków cukrowych, która w br. rozpoczęła się wcześniej niż w latach ubiegłych, przebiega pomyślnie. Dotychczas w całym kraju chłopi-plantatorzy zakontraktowali już przeszło 55 proc. zaplanowanych na br. ilości buraków cukrowych.

Najlepiej akcja ta przebiega w woj. olsztyńskim, gdańskim i poznańskim.

* * *

W nadchodzącej kampanii wiosennej przed rolnictwem staną zwiększone zadania. W ich wykonaniu doniosłą rolę mają do spełnienia traktorzyści POM.

Traktorzysta POM w Złotowie, w woj. koszalińskim — ZMP-owiec, Paweł Olik podjął specjalne zobowiązania produkcyjne i wezwał do współzawodnictwa traktorzystów POM woj. koszalińskiego i szczecińskiego.

Trygve Lie — adwokat imperialistów

Obłudne sprawozdanie

o tzw. „20-letnim planie zapewnienia pokoju" ma antypokojowy charakter

PARYŻ. — Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpatrzono sprawozdanie o tzw. „20-letnim planie zapewnienia pokoju poprzez akcję ONZ", opracowane przez Trygve Lie, który — jak wiadomo — bezprawnie zajmuje stanowisko sekretarza generalnego ONZ.

Sprawozdanie rozwodzi się obłudnie na temat zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa, omawia sprawę przyjęcia nowych członków ONZ, sprawę technicznej pomocy dla krajów słabo rozwiniętych, działalność ONZ w dziedzinie praw człowieka itp.

W rzeczywistości sprawozdanie Trygve Lie stanowi program wykorzystania ONZ dla zamaskowania agresywnych planów kół rządzących Stanów Zjednoczonych. Autor sprawozdania nie silił się nawet na pozory bezstronności i jawnie występuje w obronie agresywnej działalności USA.

Równocześnie Trygve Lie świadomie pomija całkowitym milczeniem wszystkie propozycje Związku Radzieckiego, zmierzające do zapewnienia długotrwałego pokoju i powszechnego bezpieczeństwa.

Zabierający głos w dyskusji delegat radziecki, A. Sobolew, zdemaskował cel sprawozdania mówiąc m. in.:

Każdy uczciwy człowiek rozumie, że osiągnięcie trwałego pokoju międzynarodowego będzie niemożliwe, dopóki USA nie zaprzestaną agresji przeciwko Korei i Chińskiej Republice Ludowej. Jednakże wszystkie te zagadnienia nie zostały poruszone ani w sprawozdaniu ani w projekcie rezolucji 9 państw.

Następnie przemawiał delegat polski, min. Birecki, który zwrócił uwagę, że wszystkie dotychczasowe posunięcia rządu amerykańskiego, a przede wszystkim odbudowa militaryzmu niemieckiego, zmierzają do rozpętania wojny, co w sprawozdaniu jest celowo przemilczane.

Po dyskusji mechaniczna większość państw bloku amerykańskiego przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

To było 9 lat temu

Miasto-bohater

Pod Stalingradem zadany został decydujący cios siłom obozu imperialistycznego

„Tam, gdzie się ruiny Stalingradu świecą
Tam ocalono nasz dom...“
(A. Ważyk)

DZIEŃ 2 lutego 1943 r. Ranek. Wśród ruin Stalingradu ustał zgiełk paromiesięcznej bitwy. Na zgliszczach miasta-bohatera ukazały się czerwone flagi. Bitwa o Stalingrad, największa bitwa w dziejach świata była zakończona. Dnia tego bohaterscy obrońcy Stalingradu z dumą meldowali swemu wodzowi, Józefowi Stalinowi, że wszelki opór hitlerowców w Stalingradzie i okolicach został złamany.

Półroczny bój o Stalingrad stał się momentem zwrotnym w dziejach drugiej wojny światowej. Armia Radziecka wyrwała inicjatywę działań z rąk hitlerowskich hord. Od tej chwili rozpoczął się zwycięski jej marsz uwieńczony w maju 1945 roku zatknięciem czerwonego sztandaru na ruinach hitlerowskiego Reichstagu. „Bitwa pod Stalingradem, jak mówił Józef Stalin, zwiastowała zmierzch niemieckiej armii faszystowskiej".

Pod Stalingradem wolny człowiek radziecki odniósł zwycięstwo nad imperialistycznym żołdakiem; patriota, broniący swej ojczyzny, swego domu, swej rodziny pokonał grabieżcę. Zwyciężyła stalinowska strategia i taktyka, przewidująca każde posunięcie wroga, oceniająca nieomylnie siły wroga.

Pod Stalingradem zwyciężył kunszt wojskowy wielkich dowódców: marszałka Woronowa, generała Konstantego Rokossowskiego, bohatera walk pod Moskwą, dowódcy Frontu Dońskiego. Zwycięska bitwa stalingradzka wykazała wyższość radzieckiej gospodarki, radzieckiej techniki, radzieckiego sprzętu wojennego.

Ujarzmione narody Europy odetchnęły. Skute kajdanami niewoli hitlerowskiej z zapartym tchem śledziły bój o Stalingrad. Nie ulegały faryzeuszowskim ubolewaniom Churchilla, który twierdził, że nie widzi „siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu", nie ulegały „rzeczowym" wywodom amerykańskich i angielskich generałów, którzy dowodzili, że pod Stalingradem nastąpi kres oporu Armii Radzieckiej.

Na wieść o stalingradzkiej klęsce Hitlera narody z wiarą spojrzały w przyszłość. Na murach okupowanych miast napisy: „Niech żyje Stalingrad" świadczyły o głębokiej wdzięczności ludów dla bohaterskich obrońców znad Wołgi. Setki partyzanckich oddziałów w różnych krajach za chlubę poczytywały sobie przyjęcie nazwy „Stalingrad".

Zgoła inaczej wiadomość o stalingradzkiej klęsce Hitlera przyjęła reakcja światowa. Zrozumiała, że Stalingrad jest jej nowym Carycynem, że pod Stalingradem, podobnie jak 24 lata wcześniej pod Carycynem, siłom obozu imperialistycznego zadany został decydujący cios.

Na Wall-Street i na City bacznie śledzono przebieg bitwy stalingradzkiej. Liczono, że dolary i funty, którymi utuczono hitleryzm i jego machinę wojenną zaczną w końcu procentować, że nastąpi zmierzch potęgi Kraju Socjalizmu, a zarazem do tego stopnia osłabnie hitlerowski konkurent, iż nie będzie stanowił żadnego już problemu.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, depcąc swe zobowiązania, nie kwapiły się z otwieraniem drugiego frontu, umożliwiając w ten sposób Hitlerowi skoncentrowanie jak największej liczby dywizji na froncie stalingradzkim.

Stalingrad nie padł. Pod Stalingradem hitlerowska machina wojenna utraciła ponad pół miliona ludzi. Do niewoli radzieckiej dostał się feldmarszałek Paulus i 24 jego generałów. Straty w ludziach i sprzęcie były tak ogromne, że Hitler zmuszony był ogłosić w Niemczech żałobę narodową.

Żałoba zapanowała również wśród trumanowsko-churchillowskich strategów imperialistycznych. Od tej chwili Waszyngton i Londyn postanowił dłużej nie zwlekać. Imperialiści zrozumieli, jak śmiertelnym dla nich nie bezpieczeństwem byłoby dalsze zwlekanie z otwarciem drugiego frontu, zrozumieli, że w wyniku dalszego zwlekania Związek Radziecki sam zakończyłby wojnę w Europie.

Dziś, podobnie jak przed 9 laty, oczy wszystkich uczciwych ludzi kierują się ku Związkowi Radzieckiemu, ku Stalingradowi, gdzie rośnie jedna z budowli komunizmu — Stalingradzka Elektrownia Wodna. Przed 9-ciu laty narody wszystkie swoje nadzieje pokładały w potężnym Kraju Socjalizmu, wierząc, że jego niezwyciężona armia przyniesie im wyzwolenie. Dziś nadzieje na pokój i bezpieczeństwo wiążą z istnieniem Związku Radzieckiego, niezachwianej ostoi pokoju.

Obóz imperializmu nie chciał uczyć się z lekcji Carycyna i z lekcji Stalingradu. Imperialiści amerykańscy znów kumają się z hitlerowskimi zbirami, których nie dosięgła karząca ręka narodów, ręka stalingradzkich bohaterów. Pod szyldem tzw. armii europejskiej wskrzeszają Wehrmacht. Amerykańscy generałowie-ludobójcy marzą o laurach, których nie udało się zdobyć Paulusom, Mannsteinom, Lisstom. Amerykańscy politycy marzą o tym, by amerykański styl życia zapanował na całym świecie.

Ale szanse urzeczywistnienia tych marzeń są niepomiernie mniejsze niż przed laty. Kraj Socjalizmu jest dziś znacznie silniejszy niż był w 1941 roku. Otacza go miłość, wdzięczność i zaufanie setek milionów ludzi. W jednym szeregu ze Związkiem Radzieckim kroczą potężne Chiny Ludowe, kraje demokracji ludowej, Niemiecka Republika Demokratyczna. Każdy dzień znaczy się wzrostem sił socjalizmu i pokoju.

Pamięć o stalingradzkich bohaterach żyje w sercach i umysłach narodów. Rocznicę Stalingradu obchodzą one jako dzień chwały oręża radzieckiego, dzień ostrzegający imperialistycznych podpalaczy świata, że ich wojenne awantury spotkałby los hitlerowskich hord pod Stalingradem.

T. GUMOWSKI

Z dziejów PPR (2)

Płomień wiary i otuchy

TWÓRZCIE oddziały partyzanckie... Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej — wzywała PPR naród już w pierwszej swej odezwie ze stycznia 1942 roku. W maju zaś tego roku wyruszył z Warszawy w lasy tomaszowskie pierwszy oddział Gwardii Ludowej. Robotników i chłopów, ludność miast i wsi polskich krzepiły wieści o dzielności i bohaterstwie gwardzistów.

W pierwszej połowie sierpnia 1942 roku gwardziści opanowali miasteczko Łomazy, przepędzając władze niemieckie, zniszczono tor kolejowy oraz zbiorowy pociąg między Skarżyskiem i Szydłowcem, wskutek czego przerwa w dostawach materiałów wojennych dla niemieckiego frontu trwała aż 22 godziny. Wstrzymano dostawę kontyngentów w okolicach Przysucha - Szydłowiec, w Radomiu zlikwidowano pomocnika gestapo, noszącego dla zmylenia czujności mundur polskiego policjanta (!). Ukarano kierownika mleczarni w Regnowie. Łotr ten tyranizował miejscowych chłopów...

W komunikatach sztabu głównego Gwardii Ludowej relacje o potyczkach i bohaterstwie partyzantów stawały się płomieniem wiary i otuchy. Wiary w ostateczne zwycięstwo w walce z hitlerowskim faszyzmem i otuchy tak koniecznej dla przetrwania szalejącego terroru gestapo i niemieckich władz okupacyjnych.

Gwardia Ludowa — to zbrojne ramię PPR — wbrew oszukańczym i zdradzieckim hasłom „stania z bronią u nogi" miotanym przez tzw. „rząd londyński", podjęła walkę z najeźdźcą, walkę na śmierć i życie.

Dlatego też spotkała się w całym społeczeństwie polskim z dowodami patriotycznego entuzjazmu i ufności.

Instytut Polsko-Radziecki otwarty



W dniu 31 stycznia br. w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie Instytutu Polsko - Radzieckiego.
Na zdjęciu — fragment czytelni Instytutu.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński



STAŁY CZYTELNIK Z ROGOWA: — Położna, której wymówiono pracę w ZLP, nie miała obowiązku bezpłatnie opiekować się Pana żoną podczas porodu. Ubezpieczeni korzystają z bezpłatnej opieki lekarskiej w punktach leczniczych i ośrodkach, które również delegują lekarzy do domu obłożnie chorych. Zarówno lekarze jak położne mają prawo pobierania honorarium za konsultacje prywatne w godzinach ustalonych poza pracą w ośrodkach ZLP. Niemniej jednak ani lekarze ani położne nie mogą odmawiać pomocy, gdy stan chorego tego wymaga. Natomiast pretensje Pana, aby położna nie mająca już nic wspólnego z ośrodkiem ZLP, gdyż przestała być pracownicą, niosła żonie Pana pomoc bezpłatnie, są nieuzasadnione.

* * *

MIŁOŚNICY TAŃCA: — Szkoła choreograficzna w Łodzi jest organizowana przy udziale wydziału kultury Prezydium RN m. Łodzi oraz T-wa Przyjaciół Szkół i Ognisk Muzycznych. Szkoła posiadać będzie sekcję dziecięcą, młodzieżową i dorosłych, z podziałem na klasy dla początkujących i zaawansowanych. Zapisy przyjmuje Społeczne Ognisko Muzyczne, ul. Piotrkowska 252.

Odpowiadamy:

JANECZKA BEM. Z ŁODZI. — Należy się zwrócić do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego Łódź, ul. Piotrkowska 125. Udzielą tam Pani wyczerpujących informacji.

HELENA LEWANDOWSKA, JANINA PAWLAK, IRENA NOWICKA i INNE. — Prosimy o podanie adresów. Bez tych szczegółów nie jesteśmy w stanie interweniować.

ALDONA I JANINA. — Żądanych informacji udzieli oddział zdrowia przy Prezydium Rady Narodowej.

LONGIN JURECZEK. — Sprawę radzimy przedstawić referatowi komitetów domowych i blokowych przy prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej.

Cenna inicjatywa — profesorów wydziału prawa UŁ

Z inicjatywy grupy profesorów wydziału prawa Uniwersytetu Łódzkiego powstał ośrodek dyskusyjny, który popularyzować będzie dyskusję nad projektem Konstytucji w środowiskach naukowców i studentów Uniwersytetu.

Działalność ośrodka obejmie przede wszystkim rzesze prawników - profesorów i studentów, a w dalszym stadium — również profesorów i młodzież akademicką innych wydziałów.

Projektuje się, że ośrodek rozszerzy swoją działalność na inne środowiska poza Uniwersytetem, głównie zaś na pozostałe wyższe uczelnie w Łodzi.

Codzienna nowelka „Expressu“

Mark Twain

Amerykański dziennikarz

Byłem wtedy w fatalnej sytuacji. Ucieszyłem się więc szczerze, kiedy otrzymałem list z propozycją, ażebym przyjechał do Wirginii i objął tam w piśmie „Enterprise“ posadę redaktora działu lokalnego. Ofiarowano mi za to dwadzieścia pięć dolarów tygodniowo — prawdziwy majątek! Jednakże entuzjazm mój ochłódł na myśl, że przecież nie mam w ogóle żadnych kwalifikacji, ażeby objąć podobne stanowisko.

Wprawdzie ojciec pozostawił mi w spadku sporą dozę dumy, że wywodzę się „z dobrej rodziny“, ja jednak doszedłem wkrótce do przekonania, że nie tak łatwo jest z tego wyżyć — i że od czasu do czasu potrzebny jest człowiekowi również na dokładkę kawałek chleba...

Tak więc, czy chciałem, czy nie chciałem, zaawansowałem na redaktora działu lokalnego. Trudno, bieda kruszy żelazo!

Przyznaję zresztą, że jak na redaktora nie posiadałem odpowiedniej aparycji. Bez żakietu, w niebieskiej wełnianej koszuli, w zniszczonym miękkim kapeluszu, ze spodniami wpuszczonymi w cholewy wytartych butów, z brodą sięgającą mi do połowy piersi i ze zbędnym rewolwerem za pasem.

Wystarałem się więc o bardziej odpowiednie ubranie i sprzedałem rewolwer. Nawiasem mówiąc nie miałem nigdy ani sposobności, ani ochoty zastrzelić kogoś, a śmiercionośny przedmiot ten nosiłem tylko ze względu na to, że liczyłem się z ogólnie przyjętymi zwyczajami: a ja nie chciałem zwracać na siebie uwagi...

Byłem też bardzo zaskoczony, kiedy przybywszy do Wirginii zauważyłem, że wszyscy tamtejsi redaktorzy, zecerzy i drukarze noszą rewolwery.

Mój naczelny redaktor, właściciel pisma, Mister Goodman, polecił mi, ażebym pospacerował po mieście, wdawał się ze wszystkimi ludźmi w pogawędkę, notował ich wypowiedzi, a potem opracował je. A potem pouczył mnie:

— Pan nigdy nie powinien pisać: „jak się dowiadujemy“, „podobno“ albo „krążą o tym pogłoski“. Trzeba sprawę ujmować tak, jak gdyby chodziło o konkretne fakty: „jest tak i tak“. W przeciwnym wypadku nie pozyskamy zaufania czytelników. Natomiast niezachwiana pewność gwarantuje gazecie jak najlepszą opinię!

Szczerze mówiąc, nie zawsze słuchałem tych rad, ale niekiedy, gdy brak było wiadomości, konkretne fakty zastępowałem tworami mojej fantazji.

Pierwszego dnia, kiedy włóczyłem się jako reporter po mieścinie i wypytywałem cały świat o nowości, żaden człowiek nie umiał mi powiedzieć czegoś ciekawego.

Poskarżyłem się szefowi, że po pięciu godzinach notatnik mój wciąż jeszcze jest pusty, mój zaś zwierzchnik oświadczył:

— Pański poprzednik Dan umiał w porze ogórkowej, kiedy nie znalazło się nic ciekawszego, zrobić wielką sensację nawet z fury siana! Czy nie przyjeżdżają teraz fury siana z pól? Jeśli tak, niech pan zwróci na nie uwagę i napisze coś o wzmożonej działalności przedsiębiorstw, handlujących sianem. Nie jest to wprawdzie szczególnie frapujące, ale zapełni jako tako kolumnę pisma...

Wyszedłem znowu na miasto i po długim szukaniu udało mi się znaleźć jeden jedyny stary, nędzny wóz z sianem... Pomnożyłem go przez szesnaście, kazałem mu w duchu przyjechać do miasta z szesnastu stron i zrobiłem o tym szesnaście artykulików, z których wynikało, że handel sianem w naszym mieście kwitnie imponująco.

Nazajutrz miałem więcej szczęścia, bo pewien awanturnik wykończył w knajpie jakiegoś człowieka.

— Mój panie — rzekłem do mordercy — wyświadczył mi pan dzisiaj wielką przysługę, której panu nigdy nie zapomnę. Muszę zapełnić dwie strony gazety, a nie miałem czym. Pan wyciągnął mnie wspaniałomyślnie z tarapatów.

O samym morderstwie napisałem z prawdziwą przyjemnością sążnisty artykuł, lubując się każdym najdrobniejszym szczególikiem. Żałowałem tylko, że mordercy nie powieszono zaraz na miejscu przestępstwa, który to moment chętnie bym również „rozpracował“..

Tego samego dnia przyjechał do naszego miasta taborek, złożony z kilku wozów z przesiedleńcami. Ludzie ci przejeżdżali przez teren zamieszkany przez Indian i oberwali od nich parę batów.

Z tego drobnego szczegółu zrobiłem wszystko, co się dało. Byłbym jeszcze więcej popuścił wodze fantazji, gdyby nie to, że zjawili się również reporterzy innych pism. Wzięty w krzyżowy ogień właściciel wozu wygadał się, że zamierza już nazajutrz jechać dalej do Kalifornii.

Doszedłem do wniosku, że wobec tego człowiek ten nie narobi krzyku z powodu mojego artykułu i wziąłem się do dzieła.

Teraz nie widziałem już powodu, ażeby hamować swoją imaginację.

W barwnych słowach napisałem rzekomy życiorys mojego informatora, a potem kazałem mu stoczyć z Indianami tak dramatyczną walkę, jakiej dotychczas nie zanotowała jeszcze historia. I w ten sposób zapełniłem całą kolumnę.

Kiedy przeczytałem ją nazajutrz, zrozumiałem, że znalazłem nareszcie właściwy zawód.

Nowości, nowości i to nowości sensacyjnych — oto, czego potrzebuje amerykańska gazeta! Ja zaś wyczułem, że posiadam talent, aby dostarczać prasie podobnych nowości.

Mister Goodman wyraził się o mnie pochlebnie: że nie ustępuję w niczym mojemu poprzednikowi Danowi. A opinia mojego szefa dodała mi otuchy i pokrzepiła mnie tak bardzo, że w razie potrzeby, dla interesu i z miłości do mojej gazety, gotów jestem wymordować w jak najokrutniejszy sposób wszystkich przesiedleńców... za pomocą mojego pióra.

Opr. A.



Ogłoszenie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wywołało ogromne zainteresowanie wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego.
Na zdjęciu — przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego jednostki piechoty, starszy strzelec Żuberek Zygfryd (ZMP-owiec), objaśnia kolegom: strzel. Staszewskiemu Antoniemu i strzel. Pietrzakowi Janowi projekt Konstytucji.
CAF — AFWP

Mówimy o Konstytucji

Prawo do pracy to wielka zdobycz!

CZESŁAWA WANGOWA
przędka z ZPB im. Róży Luksemburg

Kiedy przeczytałam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to w pierwszej chwili byłam zdziwiona. Przecież to wszystko, co napisano w tym projekcie, jest takie jasne! Mówi się tam przeważnie o sprawach, które dobrze znamy, a najwięcej o naszym życiu, o naszej pracy, o naszych prawach i obowiązkach...

Ale po zastanowieniu się zrozumiałam, że taka właśnie powinna być konstytucja narodu, który uwolnił się od panowania kapitalistów i buduje nowy ustrój socjalistyczny. Nie obietnice, nie pięknie brzmiące zapowiedzi, lecz prawdziwe zdobycze ludzi pracy, ciężko przez nich wywalczone i coraz mocniej utrwalone — o tym właśnie czytamy w projekcie.

Zapamiętałam sobie słowa artykułu 58:

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy, t. j. prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy".

Być może, że niejedna dziewczyna, albo chłopak — tylu ich pracuje dziś w naszych Zakładach im. Róży Luksemburg — w ogóle nie zwrócą uwagi na ten artykuł. Dla młodzieży to jest zupełnie oczywiste. Oni nie pamiętają już tych czasów, kiedy znaleźć pracę było bardzo trudno, prawie niemożliwe...

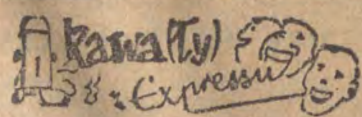
Ale ja pamiętam te czasy dobrze. Nie darmo pracuję jako prządka już od 29 lat. Przed wojną nasze zakłady należały do kapitalisty — Steinerta. Gdzie wtedy było myśleć o prawie do pracy! Po dziesięciu miesiącach zawsze robotników zwalniali, żeby nie dać płatnego urlopu. A ile razy wyrzucili człowieka na bruk, albo pozwolili pracować tylko przez pół tygodnia.. Toteż bywało, że nie miałam w domu co do garnka włożyć...

A dziś? Jest nas w rodzinie pięć osób i czworo pracuje — ja, mąż, córka i syn. Nikt z nas nie boi się bezrobocia, każdy jest pewny swojej przyszłości, każdy wie, że tyle zarobi, na ile swoją pracą zasłuży.

Jestem przodownicą pracy, plan swój w styczniu br. przekroczyłam o 40 procent. Widzę też, że w miarę, jak mam coraz wyższe osiągnięcia, to i zarabiam lepiej.

Myślę, że gdyby cała nasza załoga zastanowiła się dobrze nad tym artykułem 58 projektu Konstytucji i nad wielu innymi artykułami, to z pewnością każdy poczułby się w obowiązku lepiej pracować, bardziej troszczyć się o swoją socjalistyczną fabrykę, nie spóźniałby się nigdy i nie opuszczał dni roboczych.

To właśnie mam zamiar powiedzieć mym towarzyszom pracy, kiedy będziemy wspólnie dyskutować nad projektem Konstytucji.



Kułak przygląda się wracającym z polnych prac spółdzielcom i uśmiechając się ironicznie pyta:

— No, jak wam się podoba wspólna praca?

— Bardzo, żałujemy tylko jednej rzeczy...

— Aha! Więc jednak czegoś żałujecie. A co to takiego?

— Żeśmy wspólnie nie zaczęli pracować już przed dwoma laty...

Konferencja łódzkiego aktywu kulturalnego

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi konferencja aktywu kulturalnego mająca na celu zmobilizowanie pracowników wszystkich gałęzi kultury do bardziej aktywnej pracy.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Łódzkiego PZPR, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, ORZZ, oraz przedstawiciele związków twórczych — a więc literaci, plastycy, aktorzy, muzycy.

Referat o zadaniach stojących obecnie przed aktywem kulturalnym wygłosił wiceminister Sokorski,

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po wysłuchaniu referatu, wykazane zostały osiągnięcia i niedomagania życia kulturalnego Łodzi.

W celu dokładnego zaznajomienia się z obecną działalnością poszczególnych instytucji kulturalnych, specjalnie powołane komisje społeczne pod kierunkiem Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, przeprowadzą w ciągu najbliższych dni lustrację przedsiębiorstw artystycznych, muzeów, bibliotek, świetlic itp. w Łodzi i województwie.

- gdy jakość artykułów poprawi się
- gdy znajdą się one w sprzedaży we właściwym czasie
- gdy sprzedawcy jeszcze lepiej popracują

Klienci będą zadowoleni

a cykl obrotowy sklepów skróci się wydatnie

CYKL obrotowy sklepu. Brzmi to dość niezrozumiale dla człowieka nieobeznanego ze sprawami handlu. Jednakże każdy klient robiący zakupy jest właśnie tym, który zakańcza cykl obrotowy towaru. Bo okres trwania wędrówki artykułu — od chwili przyjęcia go przez magazyn do chwili sprzedaży— nosi właśnie tę nazwę.

„Co to kogo obchodzi?" — spyta ktoś. Otóż sprawa cyklu jest ważna i dotyczy wszystkich interesujących nas zagadnień w dziedzinie zaopatrzenia ludności. Najmniejsze niedociągnięcia w jakości artykułów, błędy dystrybucji, zła obsługa sklepowa, natychmiast odbijają się na długości cyklu obrotowego. To tak jak z rtęcią w termometrze. Kiedy skacze wysoko ponad normę temperatury zdrowego ciała, wiadomo, że człowiek jest chory.

A wszelkie towary, znajdujące się w handlu, mają wyznaczone planem normy obrotu, czyli orientacyjny okres, w którym placówki handlowe powinny je sprzedać. Norma artykułów włókienniczych np. wynosi 22 dni. A ogólna norma towarów przemysłowych — 38 dni.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn przedłużania cyklu jest

zła jakość wielu artykułów pierwszej potrzeby.

Po remanentach zrobionych w końcu roku, dyrekcja MHD obliczyła, że w sklepach i magazynach leży ponad 20 proc. różnych towarów, których nie można sprzedać z powodu wad w ich produkcji. Niektóre z nich leżą tak już od dwóch lat. Dotyczy to przeważnie odzieży. Samych sukien damskich jest około 3 tys. Mniej trochę pozostaje artykułów z innych branż, ale i tych nie brakuje.

Nie można np. sprzedać tekstylnych gdynek na skórzanej podeszwie, bo są tak płaskie i płytkie, że żadna kobieta ich nie włoży. Ten sam błąd mają skórzane półbuciki dziecinne, bardzo ładne, ale, niestety.. robione jak dla lalek. Lista artykułów elektrotechnicznych, których łodzianie nie chcą nabywać, zawiera aż 56 pozycji. Spośród ceramiki, misy i wazony CPLiA są tak brzydkie i drogie, iż również nie znajdują nabywców. Itd. itd.

Sprawa tych wszystkich „leżących" artykułów jest alarmująca. Nie tylko bowiem krzywdzi konsumenta, utrudnia zaopatrzenie, ale powoduje poważne straty finansowe, jest „kulą u nogi" dla handlu.

Chcąc znaleźć jej rozwiązanie, łódzka dyrekcja MHD sporządza obecnie specjalny spis „martwych" artykułów, aby następnie rozesłać go do wszystkich dyrekcji MHD na terenie Polski. Może po ewentualnych poprawkach, po obniżeniu ceny — uda się je sprzedać.

Ale to nie wszystko. Są jeszcze inne przyczyny wydłużania cyklu obrotowego. W magazynach sklepów leżą czasem po kilka miesięcy rzeczy dobre, ale

nieodpowiednie na dany sezon.

Sklepy często otrzymują zimą osławione już kostiumy kąpielowe, a latem pelisy i grube wełny. Kto był temu winien?—Winien był zarówno handel jak i centrale handlowe poszczególnych przemysłów. Centrale przyjmowały artykuły niechodliwe w danym okresie. Przesyłały je potem do detalicznej sprzedaży. Systemem „niech się inni martwią". Zasłaniano się formalną racją — okólnikiem.

W tej sprawie odbyły się już liczne narady central handlowych z dyrekcjami MHD. Narady były burzliwe. Przedstawiciel MHD oświadczył, że Miejski Handel Detaliczny nie będzie odbierać artykułów niepotrzebnych. Niech centrale handlowe zastosują tę samą metodę w stosunku do zakładów produkcyjnych. Bo tak jak dotychczas, dalej być nie może. Postanowienia, które zapadły na naradach, wprowadza się w życie.

Równocześnie ustalono od nowego roku inny, lepszy sposób planowania zaopatrzenia. Dotychczas bowiem planowało się odgórnie, a czynniki tworzące plan zbyt późno otrzymywały idącą od dołu, od konsumenta analizę potrzeb rynku. Obecnie przyjmuje się metodę planowania oddolnego. W terminach wyznaczonych sklepy sporządzać będą kwartalne zapotrzebowania, które następnie zebrane wspólnie przez dyrekcję MHD, posłużą za podstawę do planu.

Na zakończenie trzeba wspomnieć jeszcze

o roli sprzedawców

we właściwym wykonywaniu cyklu obrotowego. Sprzedawca uprzejmy, który potrafi zadowolić klienta i zjednać go dla sklepu, przyczynia się do skrócenia cyklu obrotowego towarów.

Oto parę przykładów: sklep z odzieżą przy ul. Piotrkowskiej 48 ma wyróżniające się stale sprzedawczynie z ob. Włodarczyk na czele. Wynikiem ich dobrej pracy jest duża ilość sprzedawanych towarów, tak że cykl obrotu był w grudniu ub. r. w tym sklepie o 20 proc. krótszy od normy. Cykl obrotu sklepu przy ul. Piotrkowskiej 82 jest równie dobry. Natomiast sklep przy ul. Zamenhofa nr 11 nie umie sobie zjednać klientów, toteż cykl jego jest trzy razy dłuższy od właściwego.

Widzimy więc, jak wiele czynników wpływa na to, że nasze placówki handlowe nie osiągają jeszcze właściwych wyników w swej pracy. Ale walka trwa. Im krótszy cykl, tym sprawniejsze będzie zaopatrzenie rynku, szybszy obrót środków pieniężnych — a więc postęp na drodze do oszczędnej i racjonalnej gospodarki.

(B. D.)

Uzdolnieni robotnicy

idą na wyższe studia

Rekrutacja kandydatów już się rozpoczęła

Studia wyższe są dzisiaj dostępne dla każdego uzdolnionego obywatela. Państwo przychodzi ze specjalną pomocą najbardziej utalentowanym robotnikom przemysłowym i wiejskim, organizując dla nich studia przygotowawcze na wyższe uczelnie.

Po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej, kandydaci przechodzą w nich program nauczania, który przygotuje ich odpowiednio do studiów wyższych.

Zapisy do łódzkiego studium przygotowawczego już się rozpoczęły. Przy poszczególnych zakładach przemysłowych, w PGR-ach i ośrodkach maszynowych działają już komisje rekrutacyjne, które rozpatrują napływające podania.

Akcja werbunkowa zakończy się 1 maja, a w sierpniu odbędzie się kurs selekcyjny, który zadecyduje o tym, kto ostatecznie zostanie do studium przyjęty.

Ukończenie studium przygotowawczego, jak wiadomo, daje absolwentowi prawo wstąpienia na wyższą uczelnię bez egzaminu. (kb)

EXPRESS ILUSTROWANY



Słuchacze często jeszcze narzekają na radio, że za mało nadaje muzyki lekkiej, czy też za dużo poważnej. Ale znacznie większe kłopoty ma ze słuchaczami — radio. Słuchając bowiem codziennie audycji, bardzo często zapomina się, że trzeba także za to płacić abonament.

Żeby więc dyrekcja Polskiego Radia nie musiała się już martwić o pieniądze, a całą uwagę mogła poświęcić audycjom, wszelkie sprawy dotyczące opłat radiowych i ewidencji radiosłuchaczy przejmuje z dniem 1 lutego Poczta.

* Bezpłatne utrzymanie, mieszkanie, ubranie, bielizna, opieka lekarska oraz nauka i pomoce naukowe, a do tego jeszcze możliwość zostnia górnikiem — oto co gwarantują swoim uczniom Szkoły Przysposobienia Przemysłu Węglowego.

Wyróżniający się uczniowie mają także otwartą drogę do Technikum Górniczego. Zapisy do tych szkół przyjmują nadal komendy powiatowe i miejskie SP, które udzielają także bliższych informacji.

Swą opieszałością zniechęcają innych

Do zbiórki odpadków

trzeba się zabrać należycie!

Nie wszyscy łodzianie zdają sobie sprawę z wagi zagadnienia zbiórki odpadków użytkowych.

W śmietnikach stojących na podwórzu wciąż jeszcze znaleźć można między popiołem i obierzynami z jarzyn stłuczki szkła, blaszanki po konserwach, tuby po paście do zębów i inne odpadki, stanowiące cenny surowiec. Nie brak tu również makulatury, zawierającej niezbędny składnik przy produkcji papieru.

W wyniku konferencji zorganizowanej z inicjatywy MKPG, w której wzięli udział przedstawiciele organizacji masowych oraz komitetów blokowych w Łodzi, postanowiono nadać tegorocznej akcji wiosennej porządkowo - sanitarnej szczególnie ogólny charakter.

W akcji tej powinny ożywić swą działalność szczególnie spółdzielnie — „Zbieracz" i inne, zajmujące się odstawianiem odpadków do punktów zbiorczych.

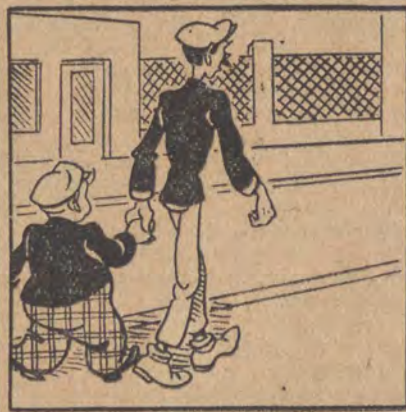
Nie wszystkie bowiem spełniają te zadania należycie. Są jeszcze takie spółdzielnie, które przez opieszałość w pracy zniechęcają innych do zbierania odpadków. Ich pracownicy nie zgłaszają się w oznaczonych terminach po odbiór odpadków niszczejących na deszczu i śniegu i stających się niezdatnymi do użytku.

Te mankamenty trzeba usunąć jak najszybciej. (g)



OBYWATEL: — No, na mnie już czas... Ale przyjdźcie do mnie dziś wieczorem to sobie jeszcze pogadamy... Mieszkam na ulicy Trudnej, obok Starorudzkiej...

WICEK: — Dobrze. przyjdziemy na pewno...



WICEK: — To porządny chłop ten Kowalik. Pracowity, uczciwy i mądry... Lubię z nim rozmawiać...

WACEK: — Tylko dlaczego umówiłeś się na wieczór?



WACEK: — Nie mówiłem? Ciemno choć oko wykol... Potrzebne mi są te spacery po nocy...

WICEK: — Zamiast tyle gadać, lepiej byś uważał jak chodzisz, bo naprawdę jeszcze ci się coś stanie...



WICEK: — Nastraszyłem tego tchórza, więc już zamilkł... Bo po co tyle gadać? Ciemno, to ciemno. Trzeba uważać i już. Wacek, chodź szybciej, bo już jesteśmy na miejscu. Wacek!.. No, odezwij się! Wacek!!!...

(dalszy ciąg jutro).

Dla fabrykantów życie robotnika nie miało znaczenia!

Poprawa warunków pracy

nastąpiła dopiero po wyzwoleniu dzięki pomocy Państwa

Człowiek w Polsce Ludowej najcenniejszym skarbem

Gdyby zapytać jakiegokolwiek ze starszych robotników łódzkich, których z dawnych fabrykantów miejscowych uważa za najgorsze pijawki, wymieniłby wśród wielu innych niewątpliwie nazwiska I. Poznańskiego, Scheiblera, Grohmana itd.

Nigdzie bowiem wyzysk nie był tak straszny, nigdzie życie robotnika nie było w takim stopniu narażone na niebezpieczeństwo, a warunki sanitarne tak okropne, jak właśnie w kombinacie I. Poznańskiego, w fabryce Barcińskiego, Geyera czy w zakładach Scheiblera i Grohmana.

Dewiza „Jak najwięcej od robotnika, jak najmniej robotnikowi" przyświecała wszystkim panom fabrykantom, o czym przekonujemy się codziennie, likwidując w ramach działalności BHP pokapitalistyczne zaniedbania.

Jest ich tyle, że Państwo Ludowe w trosce o zdrowie i życie robotnika przeznaczyło na ten cel w Planie 6-letnim sumę 1 miliarda 200 tysięcy złotych. Są to wydatki m. in. na sprzęt ochronny, zabezpieczenie maszyn, urządzenia wentylacji, kanalizacji itd.

Z tych to sum czerpią również łódzkie zakłady pracy. I tak **w ZPB im. Stalina** wykorzystano w roku ub. 3.259.479 złotych, tj. o 781.500 złotych więcej, niż w r. 1950. Wykonano dzięki tej sumie klimatyzację, zakupiono 113 wentylatorów, maszyny zaopatrzono w urządzenia ochronne, przebudowano łaźnię przy ul. Targowej itd.

W ZPB im. Marchlewskiego wydano 1.455.000 złotych w ub. r., przy czym większość sumy przeznaczono na kanalizację, którą w Planie 6-letnim wykona się w całości.

Dzięki tej formie opieki i pomocy ze strony państwa częstotliwość nieszczęśliwych wypadków zmniejszyła się w ZPB im. Stalina z 11,07 proc. w r. 1950 do 8,64 proc. w r. ub., a w ZPB im. Marchlewskiego — z 0,57 do 0,2 proc. A więc w obydwu zakładach obniżenie częstotliwości wypadków przy pracy wyniosło w stosunku do roku 1950 — 22 proc.!

Są to niewątpliwe osiągnięcia. W skali ogólnołódzkiej wyrażają się one zmniejszeniem ilości nieszczęśliwych wypadków w r. ub. o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1950.

Niech nam jednak te osiągnięcia nie przesłaniają spojrzenia na istniejące jeszcze braki. Dużo już zrobiliśmy, ale dużo jeszcze jest do zrobienia.

Zainteresujmy się np. zakładami im. Strzelczyka. Udajmy się do odlewni i popatrzmy na sposób piaskowania odlewów kotłowych.

Stanisław Mazur trzyma w dłoniach tzw. dmuchawkę, z której pod wpływem sprężonego powietrza wydobywa się piasek i, uderzając z wielką siłą w odlew, odbija się od niego w kierunku operującego dmuchawką. W tumanach kurzu prawie wcale Mazura nie widać. Gdy wydostał się z tej „mgły" i zwrócił twarz w naszym kierunku, wyglądał jak Murzyn.

— Ten kurz grozi nam pylicą, a tu jeszcze wentylatory tak działają, jakby ich wcale nie było... — skarżył się.

Podobny sposób piaskowania odlewów stosują wszystkie zakłady metalowe na terenie Łodzi. Warto, aby referenci BHP z tych zakładów zainteresowali się fabrykami śląskimi, w których przy tej pracy piasek zastąpiono śrutem.

Innego rodzaju niedociągnięcia istnieją w ZPW im. 9 Maja. W tkalni tych zakładów jest jeden wał pędny, od niego biegną do maszyn pasy. Niedociągnięcie polega na tym, że pasy umieszczone są na wysokości poniżej 2 metrów, co stwarza niebezpieczeństwo pochwycenia za włosy. Wyjściem z sytuacji byłoby wprowadzenie, choćby częściowe tylko, indywidualnego napędu maszyn, na co komisja zwróciła uwagę jeszcze we wrześniu ub. r.

Mimo ogólnej poprawy stanu BHP w łódzkich zakładach, istnieje jeszcze sporo fabryk, w których niedomagania należą do poważnych. Powyższe przykłady są tylko fragmentem. Naprawienie istniejących błędów, dzięki zwiększanym corocznie kredytom na BHP, jest możliwe, choć nieraz będzie wymagało dłuższego czasu.

Niekiedy jednak, mimo najlepszych chęci, referaty BHP napotykają w swej działalności na niezależne od nich przeszkody. Skarżył nam się np. referent z ZPB im. Marchlewskiego, ob. Filipiak, że 16.11. 1950 r. zamówił w Fabryce Maszyn Lniarskich i Pomocniczych w Kamiennej Górze pewną ilość szafek na ubrania robocze. Otrzymał odpowiedź odmowną, ale dopiero... 16.10. 1951 r. Ponieważ liczył, wobec braku odmowy, na wykonanie zamówienia, sumy na szafki nie umieścił swego czasu w planie na następny rok i obecnie nie ma ani szafek, ani pieniędzy.

Takie i tym podobne przeszkody udałoby się wcześniej usunąć, gdyby referenci i społeczni inspektorzy BHP utrzymywali ściślejszy kontakt z Wydziałem Pracy i Pomocy Społecznej. Niestety, poza Zakładami im. Marchlewskiego, Łukasińskiego i Niedzielskiego, pozostałe o kontakt ten nie dbają. Przeszkody ujawniają się dopiero w czasie wizytacji, jak np. w zakładach im. Dubois, gdzie społeczny inspektor BHP przekazał dyrekcji polecenie naprawienia rur. Trzeba było dopiero interwencji Wydziału, by polecenie wykonano.

Dobrze, jeśli referent czy społeczny inspektor BHP wiedzą, co należy do zakresu ich działalności. Niestety, bywa i tak, że nie znają swych obowiązków, jak np. w fabryce chemicznej przy ul. Ciasnej 21 a, w zakładach przy ul. Skrzywana 9 czy w ZPB im. Kunickiego.

Wina to poszczególnych związków branżowych, a także PCK, że nie prowadzą szkolenia, względnie prowadzą je niedostatecznie. Poza związkiem włókniarzy w innych oddziałach ORZZ szkolenia tego nie ma. Jeśli zaś chodzi o PCK, plan szkolenia obejmuje zbyt wielu pracowników różnych biur, urzędów itd. Zbyt mało w nim natomiast zakładów produkujących. A przecież tutaj potrzeby są znacznie szersze.

O tym trzeba będzie pamiętać, uświadomiwszy sobie, że w naszych zakładach pracy człowiek jest najcenniejszym dobrem. Jemu ma służyć stale poprawiająca się działalność w zakresie BHP!

S. KŁACZKOW

Na odlew

Taksówka i ja

BYŁA godzina 4 rano, gdy pociąg z Katowic do Łodzi wtoczył się na peron dworca Łódź-Fabryczna.

— No, i jestem na miejscu — pomyślałem z radością, ponieważ kilkugodzinna podróż dała mi się porządnie we znaki. — Jeszcze tylko kilkanaście minut i...

— Pan dokąd? — zapytał kierowca taksówki nr 229, gdy ulokowałem się już w wozie.

— Odolanowska 6! — powiedziałem.

Ruszyliśmy. Za oknami samochodu migały latarnie. Mijały minuty. Na ulicach zaczynał się ruch. Łódź rozpoczynała nowy dzień pracy.

A my... wciąż jechaliśmy. W równy warkot silnika wkradało się charakterystyczne cykanie licznika.

Spojrzałem na zegarek. Upłynęło już kilkadziesiąt minut.

— Daleko jeszcze? — zapytałem.

Taksiarz skinął twierdząco głową.

W końcu dotarliśmy na miejsce. Zapytałem, ile mam zapłacić.

— 50 zł!

— Co? — zdziwiłem się.

— Ano, to! — odparł niezbyt uprzejmie właściciel taksówki nr 229.

Zapłaciłem, ale sprawa ta wciąż była dla mnie niejasna.

— Jutro się dowiem — postanowiłem.

No i dowiedziałem się. Po pierwsze, że szofer obwiózł mnie kilka razy dokoła Łodzi; po drugie, że do miejsca, gdzie chciałem jechać, należność może wynieść najwyżej 20 złotych i to przy nocnej taryfie; wreszcie po trzecie, że o połowę taniej wypada przejazd 240 km z Katowic do Łodzi niż z Dworca Fabrycznego na ul. Odolanowską, jak to się mnie przydarzyło.

(Na podstawie listu czyt. opr. j.)

Narady filmowców nad podniesieniem poziomu filmów oświatowych

Przy udziale licznych delegatów z całego kraju odbywa się w Łodzi dwudniowa narada produkcyjna pracowników twórczych wytwórni filmów oświatowych.

Tematem narad jest między innymi analiza produkcji z roku 1951, referaty o organizacji pracy i o warsztacie realizatora filmów instruktażowych, a dalej dyskusje nad zademonstrowanymi filmami oświatowymi.

Nauki i wnioski, jakie wypłyną z ożywionej dyskusji, a przede wszystkim zrealizowanie ich, przyczynią się z całą pewnością do usprawnienia pracy filmowców oraz do podniesienia poziomu naszych filmów oświatowych.

Aromatyzowane papierosy i specjalny tytoń fajkowy produkować będzie PMT

W wielu laboratoriach przy wytwórniach Polskiego Monopolu Tytoniowego prowadzone są od dłuższego czasu badania nad dalszą poprawą jakości wyrobów tytoniowych.

Obecnie na ukończeniu są prace nad wyprodukowaniem nowych gatunków papierosów tzw. aromatyzowanych oraz specjalnego tytoniu fajkowego.

...zapewnia prawo do nauki



Państwo Ludowe zapewnia dzieciom i młodzieży prawo do nauki, budując coraz więcej szkół i zakładów naukowych.

Zaniedbane w okresie rządów sanacyjnych dzieci wiejskie otrzymują teraz nowe, duże i widne budynki szkolne. Dawne pałace obszarników zamienione są na domy dziecka, urządza się w ośrodkach wiejskich żłobki, przedszkola, świetlice i czytelnie.

Na zdjęciu — Dom Dziecka w Krychnowicach.

CAF — fot. Żuchowski

Dzisiaj to tylko ponure wspomnienia

Nowe życie w starych murach

JADWIGA Szatkowska pamięta jeszcze lata okupacji, ciężkie, głodowe lata, które spędziła w murach fabryki „Martin, Norenberg i Krause" przy ul. Sienkiewicza.

Znajdują się tu teraz Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dra Próchnika. I dużo się w owych murach zmieniło. Na lepsze...

Jadwiga Szatkowska awansowała. Pracuje teraz w biurze. Od 1949 roku. Ale często jeszcze zachodzi na sale, na których siedziała kiedyś za maszyną. I raduje się zmianami, jakie na nich zaszły. Zmianami, które sprawiły, że z każdym dniem praca robotnika staje się lżejsza, łatwiejsza...

Na przykład potężną korbę windy z wysiłkiem obracało kiedyś pięciu robotników. Wiele potu wyciekło na ich czoła, nim ciężka winda z materiałem dotarła na trzecie piętro. Teraz wystarczy jeden ruch ręką, by wprawić w ruch motor i winda szybko wędruje do góry. Dwaj robotnicy: Kasierocki i Wileński sposobem gospodarczym przerobili windę ręczną na mechaniczną.

Wiele cennych chwil traciło się na obcinanie nożycami nitek. Obecnie specjalny przyrząd, zamocowany do stopki maszyny, sam ucina zwisającą nitkę.

Po ośmiogodzinnym suwaniu ciężkim żelazkiem po materiale ręce opadały ze zmęczenia. Sznury doprowadzające prąd do żelazek, walając się bezładnie po podłodze, powodowały często wypadki porażenia prądem. Teraz większość pracy prasowaczy wykonują maszyny parowe, tam zaś gdzie używa się jeszcze żelazek, przewody umocowano w górze i nie istnieje już niebezpieczeństwo porażenia.

Kiedyś rękawy trzeba było wszywać ręcznie, co wymagało uciążliwej pracy. Pracownice zakładów: Kwiatkowska i Stachowicz zastosowały maszynowe wszywanie rękawów. Ich metoda znalazła szerokie zastosowanie i praca poszła łatwiej.

* * *

LUDZIE w fabryce, stanowiącej własność całego narodu, pracują inaczej, lepiej, szybciej, starają się jak najbardziej usprawnić pracę...

Krawiec Henryk Walczak zastosował skrócony układ tkaniny wierzchniej płaszczów, co na każdym układzie daje oszczędność 9 cm towaru. Rocznie zakłady zaoszczędzą dzięki temu 166.582 złote.

Kasierocki i Wileński skonstruowali ostatnio prototyp maszyny do układania tkanin na krojowni. Ci sami robotnicy dokonali usprawnienia, pozwalającego na ponowne wprowadzenie do produkcji zdartych noży sztorcowych do maszyn krojczych „Kuris".

Jedną taśmę obsługiwało poprzednio 20 maszyn, obecnie tę samą pracę wykonuje 16 maszyn. Dzięki zracjonalizowanemu procesowi produkcji, na jednym polu taśmy wydajność pracy wzrosła siedmiokrotnie w porównaniu do dawnego okresu.

LATA ciężkiej, nędznie płatnej pracy dla kapitalisty, stałych redukcji, lata bezrobocia i okupacji należą do przeszłości. Jedyną smutną pamiątką po nich są mówiące o bezrobociu, wyzysku i głodzie artykuły w starych gazetach i wspomnienia robotników, pamiętających te czasy.

Wspomnienia te są jeszcze jednym bodźcem do wydajnej, owocnej pracy, pracy dla siebie i dla narodu! (u)

SCENA i ekran

Pieśń Sarmiko to widowisko które uczy i bawi naszą młodzież

Trzyletnia dziewczynka, siedząca w tym samym rzędzie co ja jest nieco rozczarowana. Przyszła do Teatru Lalek „Pinokio" na „Pieśń Sarmiko", spodziewając się, że ujrzy bajeczne cuda i bardzo kolorowe niespodzianki. A tymczasem to, co dzieje się na scenie, jest wprawdzie interesujące, ale mała dziewczynka nie wszystko rozumie...

Innego zdania jest o przedstawieniu dziesięcioletni chłopak, którego po skończeniu widowiska zapytałem, jak mu się podobała sztuka i co przypadło mu bardziej do gustu: „Guliwer" czy „Pieśń Sarmiko"?

Chłopak zastanowił się przez chwilę, a potem odparł poważnie:

— „Guliwer" to była, proszę pana, taka bajka, a „Pieśń Sarmiko" jest sztuką, z której się czegoś nauczyłem...

Wypowiedzi tych obu małych widzów są charakterystyczne. Przełóżmy je więc na inny język i wyciągnijmy odpowiednie wnioski.

„Pieśń Sarmiko" K. Sznejdera, grana z powodzeniem w wielu teatrach radzieckich, a przełożona na język polski przez H. Słomińską, nie jest sztuką dla maleństw, ale dla dzieci w wieku szkolnym. Jest to widowisko, które nie tylko bawi, ale i uczy. Widowisko, wymagające od widza pewnych podstawowych wiadomości z geografii.

Akcja sztuki rozgrywa się na dalekiej północy, wśród mroźnego klimatu podbiegunowego, w zagubionej wśród lodów stacji meteorologicznej. Pokazuje warunki, w jakich żyją i pracują badacze za kołem podbiegunowym, mówi o tej opiece, jaką rząd radziecki roztacza nad najdrobniejszymi nawet plemionami, zamieszkującymi mroźne tundry, opiewa bohaterstwo i poświęcenie ludzi dzielnych i odważnych — i uczy widza szacunku dla tego poświęcenia. I dlatego właśnie „Pieśń Sarmiko" jest wartościowym i pozytywnym widowiskiem.

W odróżnieniu od niektórych innych sztuk, jakie oglądaliśmy w obu łódzkich teatrach lalek, „Pieśń Sarmiko" nie jest bajką, ale sztuką wybitnie realistyczną. Realistycznie też potraktowana ona została tak przez reżyserkę Martę Janic, jak i przez inscenizatorów Wandę i Stanisława Byrskich.

Na szczupłej stosunkowo przestrzeni rozwiązano bardzo pomysłowo szereg barwnych i nęcących oczy scen. Lalki Stanisława Byrskiego bardzo plastyczne. Gra zespołu wyrównana.

Należy znaleźć sposoby, ażeby udostępnić dzieciom szkolnym obejrzenie tej interesującej sztuki.

M.

Jeszcze 10 usługowych punktów fotograficznych powstanie w Łodzi

Spółdzielnia Pracy Fotografów, której wzorcowy punkt usługowy znajduje się przy ul. Piotrkowskiej 28, uruchamia wkrótce nowy zupełnie dział pracy — dział pocztówek i przezroczy.

Prócz tego plan spółdzielni na rok bieżący przewiduje otwarcie 10 dalszych punktów usługowych dla wszystkich, nawet najodleglejszych dzielnic Łodzi. (z)

Nowoczesną aptekę otwarto wczoraj przy ul. Narutowicza

Wczoraj w Łodzi, przy ul. Narutowicza 6, otwarto nowocześnie urządzoną aptekę.

Lokal, w którym mieści się nowootwarta apteka został odpowiednio przebudowany, dzięki czemu stworzono oddzielną izbę ekspedycyjną, co ułatwi pracę personelowi oraz usprawni przygotowywanie i sprzedaż lekarstw.

W najbliższym czasie przewiduje się poza tym uruchomienie drugiej dużej i nowoczesnej apteki na Stokach. (r)

ROBERT · MARTIN





Misja KAPITANA KIMA

OBRONA LOTNISKA

Zalesione szczyty wzgórz zbiegały prawie do starego traktu, który od wschodniej strony okalał skraj lotniska w Kimpo. Kilka metrów powyżej powierzchni pola startowego znajdowało się wejście do tunelu, którego wylot otwierał się po przeciwnej stronie łańcucha górskiego — na drodze do Seulu.

Natychmiast po odparciu spadochroniarzy amerykańskich żołnierze wyskoczyli z okopu, położonego obok hangaru i w zapadającym zmroku poczęli gorączkowo przesuwać broń przeciwpancerną na nowe stanowiska, ustawiać karabiny maszynowe, gromadzić amunicję i umacniać wejście do tunelu. Wejście to znajdowało się w odległości około dwustu metrów od trzech bunkrów, które stanowiły kluczową pozycję obrony.



Od strony morza dolatywał coraz bliższy, coraz wyraźniejszy, głuchy szum nadlatujących formacji lotniczych.

Przez cały czas natarcia kucharz oddziału nie zaprzestawał gotowania herbaty na starym prymusie. Nalał z dzbanka trochę wrzącego płynu do drewnianego kubka i niosąc go ostrożnie, przesuwał się pomiędzy porozkładaną bronią i nogami odpoczywających żołnierzy. Dobrnął wreszcie do wejścia, gdzie znajdował się oficer, czuwający przy szczelinie pomiędzy workami z piaskiem. Tak samo jak i żołnierze, oficer był obnażony do pasa i cały oblany potem. Aby mieć lepszy wgląd w teren, stał na skrzynce od amunicji.

— Towarzyszu kapitanie — odezwał się kucharz trącając go w łokieć.

Oficer odwrócił się powoli, przecierając zaczerwienione oczy.

Był to człowiek trzydziestoletni, robił jednak wrażenie znacznie starszego z powodu dwóch głębokich bruzd, biegnących przez policzki. Włosy miał bardzo ciemne, ucięte krótko, gładko przylegające do skroni. Wielkie, szare oczy miały wyraz marzący, jak gdyby dziecinny. Wzrostu był wysokiego, figurę miał smukłą i zwinną, lecz twarz jego była szeroka i pełna, jak u wszystkich koreańskich wieśniaków.

Kucharz podał mu kubek z herbatą, którą oficer zaczął pić chciwie.

— To już dziesiąty — zauważył kucharz.

— Dziesiąty kubek herbaty? — zapytał oficer i spojrzał nań zdziwiony.

— Nie! Dziesiąty nalot — odrzekł kucharz.

— Ach, tak! Ten ostatni był już dziesiąty, przylatują tu regularnie co pół godziny — odpowiedział oficer i patrząc na zegarek, zauważył: — Wkrótce już będzie świtać, więc zapewne przestaną atakować nas z powietrza.

— Jeżeli samoloty nie przylecą już tej nocy, to pewnie przyjdzie do innego...

— Ano, będą musieli przyjść osobiście, aby na nowo próbować zająć lotnisko — powiedział oficer. — A my jesteśmy tu po to, aby ich należycie przyjąć.

Wyjrzał znów na przedpole; było jeszcze ciemno, z daleka majaczyły szkielety hangarów, z których właściwie pozostały tylko kupy żelastwa.

— Liczę tylko na jedno — myślał, wyglądając na zewnątrz — że bunkry powinny wytrzymać, a przynajmniej część ich.

Wiedział, że ażeby odeprzeć przewidywane natarcie, trzeba było bronić nie tylko tunelu, ale także i bunkrów.

— Jeżeli zniszczą nam bunkry, ustawimy karabiny maszynowe w okopach! Lecz ile jeszcze godzin będziemy mogli wytrzymać, walcząc na otwartym terenie? A musimy opierać się bardzo długo, tak jak wczoraj i zmusić ich do odwrotu.

Wyczulone uszy usłyszały dalekie jeszcze brzęczenie motorów lotniczych B 36, które nadlatywały od morza.

— Trzeba przyznać, że są punktualni — zamruczał cofając się głębiej. Ziemia znów zaczęła drżeć od ogłuszających wybuchów, do bunkra wdarła się fala gorącego powietrza.

Młody oficer zeskoczył z amunicyjnej skrzynki i stanął przy celowniczym najbliższego karabinu maszynowego. Celowniczy — przy pomocy małego kucharza — z wielką pieczołowitością smarował kwadratowy zamek karabinu. Ujrzawszy stojącego nad nim oficera, podniósł głowę i zapytał:

— Towarzyszu kapitanie, ile czasu możemy ich trzymać z daleka od lotniska?

— Może dzień, a może jeszcze dwa...

— Potem się wycofamy?

— Jeżeli otrzymamy rozkaz...

— Więc jednak oddamy im lotnisko? — zapytał kucharz.

— Nie tylko lotnisko. Oddamy im także Seul! Może nawet i twoją wioskę, która leży niedaleko dawnej granicy!

Nagle w pobliżu wybuchła bomba. Mała latarnia, wisząca u stropu, zachwiała się gwałtownie. Niektórzy żołnierze obudzili się ze snu i instynktownie porwali się na nogi.

Kiedy detonacje oddaliły się nieco, celowniczy przerwał swoją robotę i zwrócił się do dowódcy z uśmiechem:

— Ale nieprzyjaciel popełni wreszcie jakiś błąd, towarzyszu kapitanie?

— To na pewno. Kiedy nieprzyjaciel na was napada, pozwalajcie mu iść naprzód. Tak powiadał zawsze Mao Tse Tung w czasie długiej wojny z Kuo Mintangiem i Japończykami. Nasza armia będzie się wycofywała tak daleko, dopóki nieprzyjaciel nie wyczerpie w pościgu swych sił.

— Ależ nieprzyjaciel zajmie nasze wsie i miasta — wtrącił kucharz.

— Tak, to jest źle. To bardzo źle, ale nie my przecież rozpoczęliśmy tę wojnę — rzekł oficer.

Po chwili mówił dalej, jakby w zamyśleniu:

— Nieprzyjaciel posuwa się naprzód, jest coraz bardziej izolowany wśród narodu, który go nienawidzi; wkrótce wróg zacznie wierzyć, że już osiągnął zwycięstwo, bo nie potrafi ustalić położenia naszej armii i sądzi, że jesteśmy pokonani. Wtedy właśnie przychodzi początek jego klęski. Wtedy my przechodzimy do przeciwnatarcia. Takimi właśnie posunięciami strategicznymi towarzysze chińscy rozgromili armię Czang Kai Szeka, uzbrojone i zaopatrzone w sprzęt amerykański. W ten sposób stosowaną taktyką pobijemy również samych Amerykanów!



Na dworze zapanowała cisza. Jedenasty z rzędu tej nocy nalot samolotów nieprzyjacielskich minął również.

Oficer wrócił do swojego punktu obserwacyjnego między workami z piaskiem. Dochodziła godzina piąta. Na horyzoncie zarysował się jaśniejący pas brzasku. Świtało. Pole lotniska było jeszcze słabo widoczne. Nad ziemią rozciągał się mleczny opar mgły porannej, a może dymy niedawnych jeszcze eksplozji.

— — — — — —

Ze znajdującego się poza polem startowym lasu wypełzły cztery czołgi, a zaraz za nimi ukazały się sylwetki spadochroniarzy, przeskakujące od krzaka do krzaka.

Żołnierze w bunkrze zajęli pozycje bojowe, obserwując bystro nieprzyjaciela po przez celowniki swojej broni. Obsługa broni przeciwpancernej u wylotu tunelu skupiła całą uwagę na wrogich sylwetkach.

Poruszając swe niezgrabne cielska między lejami, niczym przedpotopowe potwory, posuwały się wzdłuż lotniska cztery czołgi, zbliżając się do pierwszego pola startowego.

— Jeżeli nie zatrzymamy ich teraz, zgniotą nasz bunkier, kapitanie Kim! — wykrzyknął podoficer, wskazując palcem czołgi amerykańskie.

— Musimy pozwolić, aby spadochroniarze podeszli tu bliżej — odpowiedział Kim, obserwując przedpole przez lornetkę artyleryjską.

Spoza czołgów ukazały się sylwetki kilku spadochroniarzy przeskakujących od leja do leja. Wkrótce za nimi ukazały się postacie innych. Podoficer obserwował teren, leżący obok hangarów i w pewnym momencie trącił kapitana w łokieć, wskazując w tamtym kierunku.

Dwa znajdujące się tam czołgi były już bardzo blisko. W tym momencie rozległ się trzask wystrzału działa czołgowego i na obrońców posypały się grudki ziemi. Bunkier został wykryty. Ze wszystkich stron zaczęto ich ostrzeliwać granatami. W bunkrze zgasła latarnia. Żołnierze, krztusząc się zasypującą ich ziemią, głębiej naciskali hełmy na opuszczone głowy.

Prawy bunkier meldował telefonicznie, że jeden z pocisków eksplodował wewnątrz. Mają trzech zabitych i wielu rannych.

Kim, który obserwował pilnie lotnisko, stwierdził, że spadochroniarze amerykańscy byli coraz bliżej.

— Ognia! — zawołał obserwator.

Żołnierze przylgnęli ciaśniej do broni i za chwilę karabiny maszynowe zaterkotały zgodnym chórem. Pod nogami biegnących Amerykanów ziemia zaczęła się kurzyć i spadochroniarze jeden po drugim zapadali w leje bombowe.

Ze wszystkich szczelin i strzelnic bunkrów posypały się serie i pojedyncze strzały. Pociski uderzały gęsto w beton lotniska, wydając przy tym charakterystyczny, przenikliwy gwizd. Celowniczy jednego z kaemów zasypywał najbliższy czołg nieprzerwanym gradem kul, wyszukując w pancerzu słabe punkty i otwory. Z boku odezwała się broń przeciwpancerna.

Najbliżej znajdujący się czołg usiłował zawrócić, ale po przejechaniu kilku metrów stanął w płomieniach. Dwaj Amerykanie z obsługi wyskoczyli z wieży i zaczęli uciekać. Ubiegli tylko kilkanaście kroków, po czym nagle rozciągnęli się na ziemi i pozostali bez ruchu. Drugi czołg, który posuwał się wzdłuż starego traktu, szybko zawrócił, lecz natrafiwszy na lej po bombie lotniczej z nocnego bombardowania, stoczył się w dół i znieruchomiał.

(D.c.n.)



Kupuję — sprzedaję...

Handel zawodnikami

kwitnie na Zachodzie w całej pełni

Prasa szwedzka stwierdza z ubolewaniem, że zeszłoroczny sezon był dla szwedzkiego piłkarstwa najgorszym od roku 1937.



Szwedzi rozegrali 12 spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych, ale odnieśli tylko dwa zwycięstwa, trzy mecze zremisowali, a 7 razy zostali pokonani. Bilans więcej niż skromny.

Starając się jakoś podreperować poderwaną reputację wysłano w końcu ub. roku drużynę Malmö na tournee, nie zapomniawszy, na wszelki wypadek wzmocnić jej zawodnikami in nych klubów. Właściwie była to reprezentacja Szwecji.

Pierwszy mecz Szwedzi rozegrali we Włoszech z Florencją. Uzyskany remis 1:1 rozreklamowano jako jeden z lepszych wyników sezonu, „zapominając" jednak dodać, że Florencja zajmuje zaledwie 9-te miejsce w ligowej tabeli Włoch.

Czym można wytłumaczyć, że szwedzka piłka nożna, która po drugiej wojnie światowej była potęgą, obecnie ponosi jedną porażkę za drugą? Przecież w 1947 r. Szwedzi rozegrali 7 spotkań międzypaństwowych, doznając tylko jednej porażki, w 1948 roku reprezentacja Szwecji zdobyła złoty medal olimpijski w Londynie, a w 10-ciu meczach odniosła siedem zwycięstw.

Przyczyna degradacji piłkarstwa szwedzkiego, która zwłaszcza w ub. roku specjalnie rzucała się w oczy, tłumaczy się tzw. „transferem" zawodników. W języku codziennym słowo to oznacza zwykłą sprzedaż za wodników klubom zagranicznym. Eksport graczy rozpoczął się na dobre w 1949 r. przede wszystkim do Włoch. Dzisiaj w drużynach włoskich grają: bracia Guinar, Knut i B Nordhal, Grei, S. Andersson i N. Liedholm. Zostali oni sprzedani przez przedsiębiorczych agentów.

Zawodnicy, w poszukiwaniu chleba, wyemigrowali z kraju, a barw Szwecji nie ma kto reprezentować.

RADIO

NIEDZIELA, 3 LUTEGO

10.20 „Poezja i muzyka", 11.10 Melodie operetkowe, 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Nowości naukowe i techniczne", 13.25 Koncert popołudniowy, 14.00 Program lokalny, 15.00 Piosenki w wykonaniu chóru Eryana, 15.15 Koncert dla dzieci — „Mozart", 16.00 Reportaż popularnonaukowy, 16.20 Program lokalny, 16.50 Felieton, 17.20 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Na radiowej estradzie", 18.50 Melodie taneczne, 19.20 „Volpone" — słuchowisko, 21.30 „Wieczorna serenada", 22.00 Wiadomości sportowe, 22.40 Audycja z cyklu: „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę", 23.16 Muzyka.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Obrońców Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital przy ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — Horsztyński — godz. 12,
Wojska Polskiego — Zwykły człowiek godz. 19.
Powszechny — Grzesznicy bez winy, godz. 19.
Mały — Dwa tygodnie w raju, 19.30
Muzyczny — Orfeusz w piekle, 19.15
Pinokio — Pieśń Sarmiko, 17
Arlekin — Depesza choinkowa, 17.

KINA

BAJKA — Zawieja, 18, 20
BAŁTYK — Sen o miłości, 16, 18, 20
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych — godz. 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Zwariowane lotnisko, 16, 18 20.
MUZA — Dzielny Gajczi, 18, 20.
POLONIA — Załoga — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Płomienie — 18, 20.
REKORD — Cztery serca, 18, 20.
ROBOTNIK — Bajka o rybaku i rybce 17, 19.
ROMA — Ostatni Mohikanin, 18, 20
SOJUSZ — Śpiew jest pięknem życia — 18.30
STYLOWY — Skandal w Clochemerle 18, 20.
ŚWIT — Śpiew jest pięknem życia, 18, 20
TATRY — Poddany — 16, 18, 20
WISŁA — Grzesznicy bez winy, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Załoga — 16, 18, 20
ZACHĘTA — W dni pokoju, 18, 20.

Tak nie można...
Trzeba pracować
jeśli się jest aktywistą

Istnieje jeszcze u nas pewna ignorancja swych obowiązków. Zdarza się, że ludzie, którym powierzono poważne zadania, ograniczają się do noszenia tytułu lecz o konkretnej pracy z ich strony nie ma nawet mowy.

Najlepszym przykładem mogą być Pelikan Bolesław (ZKS „Unia" Zgierz) i Łazarski Michał (ZS „Gwardia" Łódź).

Będąc członkami Sekcji Atletyki WKKF absolutnie nie udzielali się społecznie, sądząc widocznie, że pracować mogą inni.

Tych poglądów nie podzielą jednak Prezydium Sekcji, gdyż uchwałą z dnia 15 stycznia br. skreśliło ich z listy członków Prezydium.

Niech to będzie ostrzeżeniem dla innych tego rodzaju „aktywistów", że nie wystarcza być członkiem zarządu, prezydium itp. Trzeba też koniecznie pracować. (AP.)

Niespodzianka
w turnieju siatkówki



W Warszawie zorganizowano ostatnio czwórmecz siatkówki z udziałem mistrza Polski — Gwardii (Wrocław), CWKS, AZS—AWF i Gwardii (Warszawa). Niespodziewanym zwycięzcą został CWKS, którego zespół widzimy na zdjęciu w spotkaniu z AZS — AWF.

Piłkarze Włókniarza
trenują w niedzielę

Piłkarze łódzkiego Włókniarza trenowali na obozie kondycyjnym na otwartym powietrzu, więc obecnie po powrocie do domu będą trenowali nie na sali, lecz na boisku.

Pierwszy taki trening wszystkich drużyn odbędzie się w niedzielę, na stadionie przy Al. Unii, o godz. 11.

Sportowcy o Konstytucji

Dawniej mieliśmy pociągi „Dansing, narty, bridż", a dzisiaj Polska Ludowa opiekuje się nami i sportem

— Jestem sportowcem, więc nic dziwnego, że w projekcie Konstytucji zwróciłem uwagę przede wszystkim na te artykuły, w których jest mowa o sporcie i kulturze fizycznej — oświadczył popularny piłkarz Łodzi, mistrz sportu, St. Baran.

— Już przed wojną grałem w piłkę nożną nieco lepiej, niż inni i dlatego w klubie zwracano na mnie więcej uwagi. Ale „opieka" ta polegała na eksploatacji zawodnika. Nikt nie troszczył się o moje zdrowie, o podniesienie mego poziomu gry. Nie słyszeliśmy, żeby państwo dawało ludziom pracy wczasy, urządzenia sportowe, stwarzało im możliwości zdrowych rozrywek i kulturalnego wypoczynku, żeby opiekowało się ruchem sportowym i sportowcami.

Dzisiaj sportowcy korzystają z pomocy i opieki państwa, mają urządzenia sportowe, domy kultury, kluby, świetlice i zapewniony dalszy ich rozwój. Utrzymanie tych wszystkich zdobyczy gwarantuje nam, jak się przekonałem, artykuł 59 projektu Konstytucji.

Przytoczę dla ilustracji mały przykład: przed wojną troska o rozwój turystyki wyrażała się w organizowaniu pociągów „Dansing, narty, bridż", lecz pytam się, jaką korzyść z tego mieli ludzie pracy, sportowcy i młodzież interesująca się zagadnieniami życia społecznego i kulturalnego, od których systematycznie ją odgradzano? Myślało się tylko o tym, jak uprzyjemnić czas klasie uprzywilejowanej i o jej rozrywkach, a nie o potrzebach klasy robotniczej.



Stanisław Baran mistrz sportu

Dzisiaj sportowcy korzystają z opieki zrzeszenia sportowego, do którego należą. Opieka ta ma najrozmaitsze formy, ale jeden tylko cel — wychować młodzież na zdrowych i silnych obywateli kraju, objąć ruchem sportowym najszersze rzesze ludzi pracy i młodzieży, nadać masowy charakter kulturze fizycznej i podnieść poziom naszego sportu. Urzeczywistnienie tych celów umożliwia projekt Konstytucji.

ZS Stal zaprasza

Idziemy na popis
gimnastyków Łodzi

Ćwiczenia popisowe gimnastyków łódzkich będziemy mieli możność obejrzeć w niedzielę 3 bm. o godz. 18,30 w sali Ogniwa ul. Zakątna 82 (dawniej Pogonowskiego).



Będzie to pierwszy popis, jakich całą serię dadzą nam w przyszłości łódzcy gimnastycy. W programie przewiduje się ćwiczenia na wszystkich przyrządach, tańce i gimnastykę wolną w takt muzyki. Wystąpią grupy męskie i żeńskie.

Pierwsza wycieczka
narciarzy łódzkich na odznakę NON

W niedzielę 3 bm. odbędzie się pierwsza wycieczka narciarska, w której uczestnicy ubiegać się będą o Narciarską Odznakę Nizinną.

Trasa wynoszą 20 km. przebiegać będzie przez Łagiewniki-Smardzew - Dąbrówkę do przystanku tramwaju podmiejskiego we wsi Słowik i prowadzi przez tereny pagórkowate. Uczestnicy wycieczki w wieku 15—18 lat muszą być uprzednio zbadani przez lekarza. Zbiórka wycieczkowiczów przy końcowym przystanku tramwaju Nr. 17 o godzinie 8.45.

Imprezy sportowe
w niedzielę

PIŁKA RĘCZNA. Mecze koszykówki o mistrzostwo ligi: Włókniarz — Ogniwo (Kraków), sala MDK, godz. 11 i Spójnia — Stal (Poznań), sala MDK, godz. 18.

GIMNASTYKA. Pokaz gimnastyczny ZS Stal, sala Ogniwa, ul. Zakątna 82, początek o godz. 18.30.

BOKS. Mecz o puchar WKKF. Koło im. Marchlewskiego — Włókniarz (Tomaszów), sala przy ul. Ogrodowej, godz. 11.

NARCIARSTWO. Wycieczka na 20 km. na odznakę NON. Zbiórka przy krańcowym przystanku tramwajowym linii nr 17, o godz. 8.45.

PŁYWANIE. Pierwszy krok pływacki w Łodzi. Basen MDK, godz. 16.

Akademicy przy stole tenisowym

Czwarte mistrzostwa Łodzi

Przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich wypowiedziała się młodzież studencka

Mamy już w Łodzi zwycięzców IV akademickich mistrzostw w tenisie stołowym, w których startowało 51 studentek i studentów. Poziom był dobry i o ile zostanie utrzymany to zawodnicy AZS mogą z powodzeniem brać udział w mistrzostwach klasy wojewódzkiej.

Mistrzostwa poprzedzono zebraniem sportowców, którzy powzięli rezolucję protestującą przeciwko tworzeniu nowego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich. Tekst rezolucji odczytał były mistrz AZS (Łódź) Zochowski.

Spotkania finałowe były zacięte i na dobrym poziomie, toteż o zajęciu pierwszych trzech miejsc zadecydowały nie punkty, lecz sety. Tytuł mistrza zdobył Wagner z Akademii Medycznej przed Lutrosińskim, Zochowskim i Bogudzkim.

Wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła Głuźniewiczówna z Akademii Medycznej, 2) Nowakowska, 3) Sokołowska. Propagandowo zawody nie spełniły swej roli, bo zainteresowanie nimi wśród młodzieży akademickiej było bardzo słabe. Wyższa Szkoła Ekonomiczna, mimo zapewnień, nie brała udziału w mistrzostwach. Ciekawe dlaczego?

Rozdanie nagród odbędzie się 9 bm. w lokalu AZS, Piotrkowska 41.

Trzy ślizgawki
przybyły w Łodzi

W Łodzi urządzono dalsze trzy ślizgawki. Jedną na kortach Ogniwa w Parku im. Poniatowskiego, drugą na stadionie GWKS (Plac 9-go Maja), a trzecią na Widzewie. Ślizgawka GWKS będzie uruchomiona 1 lutego i czynna w godzinach od 9 do 22.





107)

Strohman całego siebie włożył w echo tych wołań. Zgrzany i podniecony bił zapamiętale w ręce, nerwowym ruchem pod nosząc w górę wciąż zsuwające się po spoconym nosie okulary.

— Pokój dla świata! Pokój dla świata!

Nagle oniemiał. Zza szamocącej się z wiatrem bieli zobaczył szeregi dziewcząt. Szły bez sztandarów, z rękami opuszczonymi i nagle przed trybunami opuszczone ręce podniosły się w górę, rozpinając nad głowami pierwszego szeregu błękitny transparent:

— Chcemy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć!

Zaledwie zdołał odczytać treść napisu, a już następny szereg trzepotał płótnem nad głowami, a potem trzeci i czwarty.

Wszędzie, jak szeroko mógł okiem sięgnąć przez zamglone okulary, widział ulicę, w której niesione transparenty two rzyły jakby schody, a każdy stopień tych schodów powtarzał uparcie, w nieskończoność:

— Chcemy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć!

Dziewczęta szły wśród takiego huraganu braw, że Strohman nie był w stanie uchwycić ani jednego słowa z pieśni, którą śpiewały. Stał wzruszony i ucieszony jakąś nieodpartą prawdą powtarzającego się tysiąckrotnie napisu.

Ale był to początek jego przeżyć w tym niezapomnianym dla wielu dniu.

Zaledwie zdążył uporządkować jako tako swoje szkła, a już ręce i gardła witały nowe szeregi, powiązane przepięknymi gir landami kwiatów. Nowe szeregi i nowe okrzyki:

— Kwiaty dla pracujących! Nie na hełmy wojskowe, ale na czapki robotnicze!

Całym sercem był za tym i całym gar dłem wtórował młodym.

— Tak, tak! Kwiaty dla pracujących! Nie na hełmy! Na czapki robotnicze!

Tkwił jeszcze w tym okrzyku, a tu las nowych sztandarów, okrzyk nowych trans parentów:

— Nigdy już mięsem armatnim! Zawsze młodzieżą pracującą!

Jak tu nie dać się porwać temu wołaniu? Jak nie wtórować skandującym?

A teraz ulicę zalała czerń, czerwień i złoto. Już nie na drzewcach, ale na barkach maszerujących płynęły jezdnią trzy strugi barw, poprzez tysiące ramion, pomiędzy tysiącami głów.

— Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna!

— PRZYJAŹŃ Z NARODEM RADZIECKIM!

— PRZY - JAŹŃ! PRZY - JAŹŃ! -- skandowały tłumy i wiwatowały burzą oklasków.

I znowu zryw głosów:

— POL - SKA! POL - SKA! PRZY - JAŹŃ!!! — Za czerwienią sunęła biel i czerwień.

Wprawne oko obserwujących wyławia ło z tłumu sztandarów barwy czeskie, węgierskie, bułgarskie, a potem żółte i promieniste Chin Ludowych, a wszystkie pięknęły nie kończącą się wstęgą, która kładła się dumnie na piersi pełnego radości ze swojego święta miasta.

Targane wiatrem sztandary zastąpiły niezliczone portrety przywódców ruchu proletariackiego, budowniczych demokracji świata.

Tłumy nie milkły ani na chwilę, dłonie bez przerwy grzmiały oklaskami, oczy nie przestawały płonąć zapałem. Nie milknącym szaleństwem braw witano kilkudziesięciotysięczną grupę młodzieży z Niemiec zachodnich, wszystkie ręce rwały się na powitanie młodych z powstańczej Grecji, wszystkie gardła po stokroć powtarzały za niosącymi litery, układające się w jeden napis:

— Ami, go home! Ami, go home!

— Go home, ami! — powtarzał już szeptem wątły i szczupły Strohman, ale nie przepuścił ani jednego okrzyku. Nie zgodziłby się pod żadnym warunkiem, aby ta potężna manifestacja obyła się bez jego, tak mizernego głosu.

Chrypł, ale krzyczał, bo czuł to samo, co wszyscy inni: — Muszą nas usłyszeć ci zza Bramy Brandenburskiej, muszą uwierzyć, że żadna przemoc kapitalistyczna nie oderwie tych młodych od książki i warsztatu. Po to zjechali się z całego kraju, po to maszerują tutaj od kilku godzin, aby powiedzieć wyraźnie i głośno:

— Jeśli marsze — to pokoju! Jeśli wojna — to zniszczeniu! Jeśli trud — to odbudowy!!!

A tu nieprzerwaną rzeka młodych wciąż płynie i płynie, wciąż sztandarami i huczy wołaniem:

— KSIĄŻKI I PRACY!
— BERLIN STOLICĄ PRZYJAŹNI!
— ODRA I NYSA GRANICĄ POKOJU!!!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny K. KRO[illegible]EWICZ tel. 112 60 — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji 223 05 — Redakcja nocna: 115 50 — Dział Miejski: 137 47 109 62 Dział Gospodarczy: 129 13. — Dział listów: 103 04 — Dział Kulturalno Oświatowy: 109 62 — Dział Sportowy: 137 47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 102a, tel. 111 50 i 114 75 — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalnie zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-3-20845